9BDH

KRONIKA

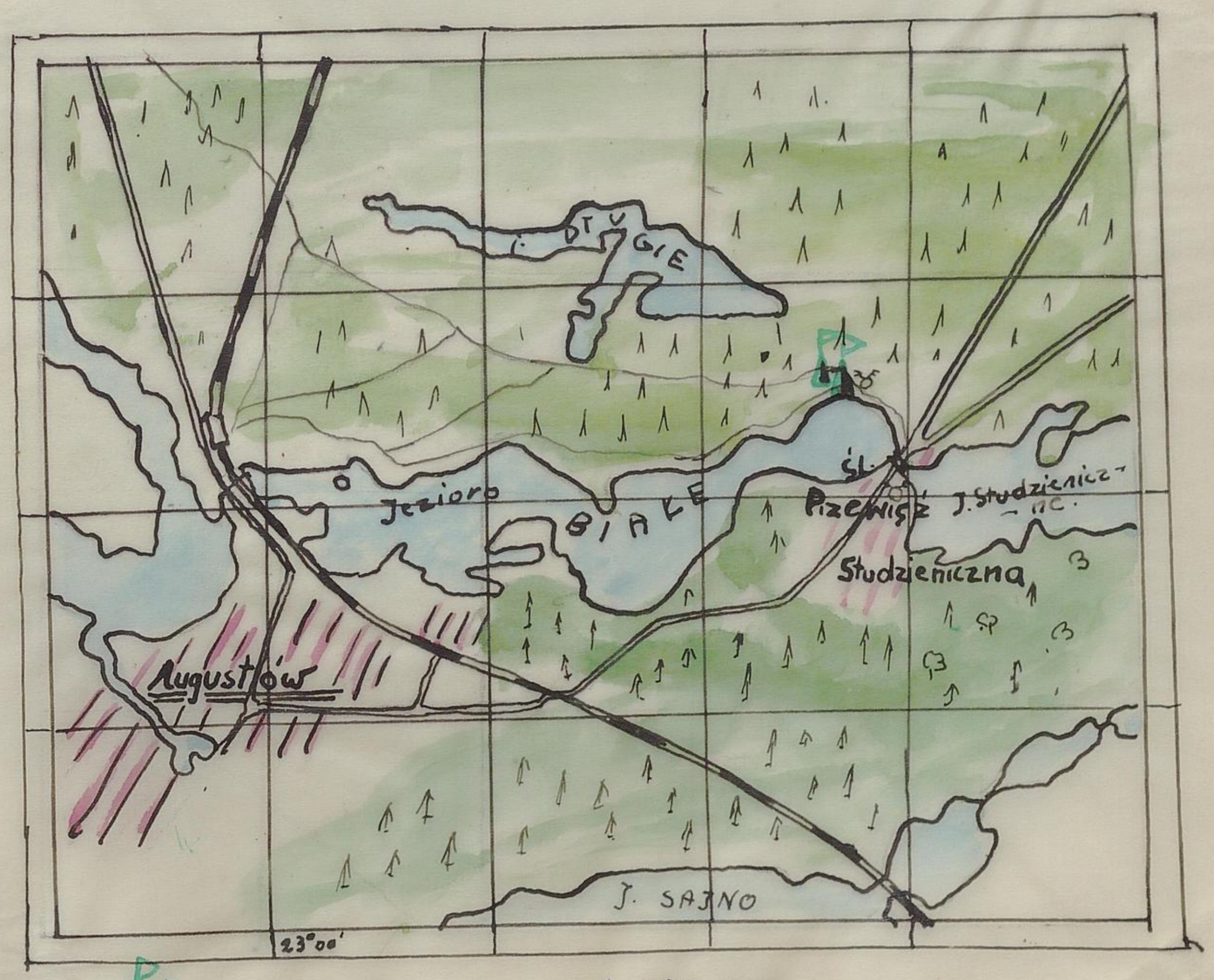
KO RB OZN 10 KWAA

10-31 LIPIEC 1968



PRZEWIĘŹ

ZHP



- miejsce obozu

1:100000

MAPKA OKOLIC OBOZU 6:9 BDH

Skład kadry obozu 6 i 9 BDH
w Przewięzi.

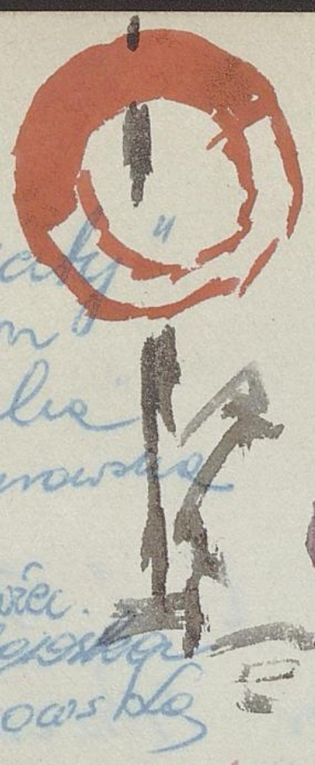


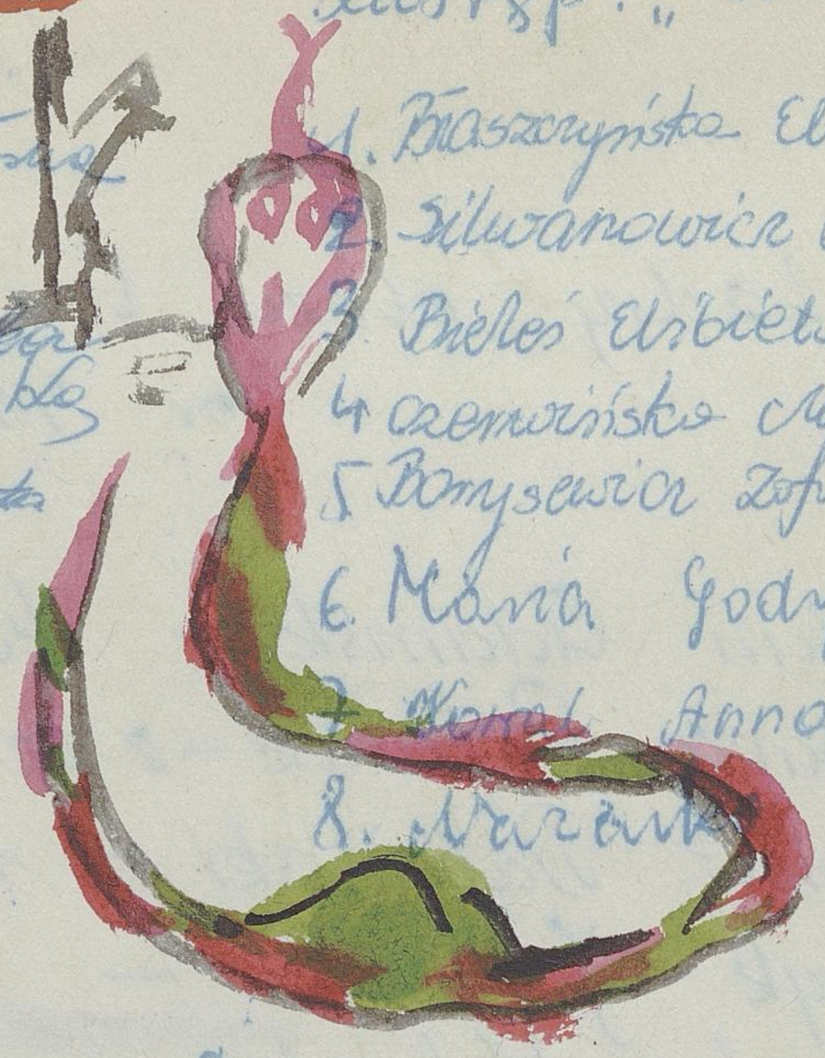
dh. Antoni Adamski — komendant
dh. Barbara Rafalak — z-ca komendanta
dh. Zbigniew Dąbrowski — ratownik
dh. Henryk Jabłoński — obozowy
dh. Elżbieta Kotowska — obozowa
dh. Mieczysław Jabłoński — kwatermistrz
dh. Czesława Wiśniewska — kuchawka.
dh. Jacek Nazarko — instr. do spr. szkolenia żeglarskiego
dh. Włodzimierz Mavkiewicz — bosman.
dh. Justyna Łaguak - instr. do spr. harcerskich.
dh. Jarosław Diakowski — lekarz
dh. Mavkowska Halina — księgowa.
dh. Mikołaj Rakowski — instr. nauki pływania
dh. Leon Moraczewski — sternik } praktyka
dh. Lenon Karpiński — sternik } żeglarska.



Zastęp „Skrzaty"

1. Silvie Alliśmin
2. Zofia Kurowska
3 Alicja Krzywicka
4 Krystyna Krzywicz
5 Elżbieta Kozłowska
6 Elżbieta Gacuchowska
7 Kolonko Elżbieta
Anna Kulesza



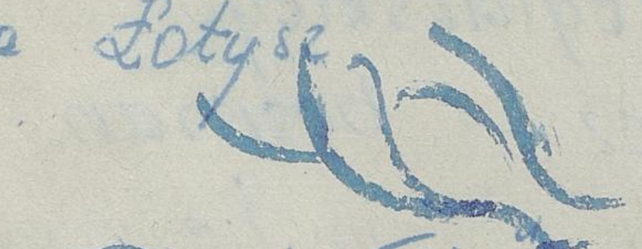


Zastęp: „Anakondy"

1. Błaszczyńska Elżbieta
2 Siluzanowicz Lucyna
3 Bielej Elżbieta
4 Czernińska Marta
5 Borysewicz Zofia
6. Maria Godzińska
7 Kowal Anna
8. Marzec Beata

Zastęp „Ekiaga"

1 Lucyna Ancygłonowicz
2 Krystyna Pomiejko
3 Jolka Olelesa
4 Anna Bielska
5 Grażyna Semiot
6 Ewa Szymczyk
7. Alina Łotysz

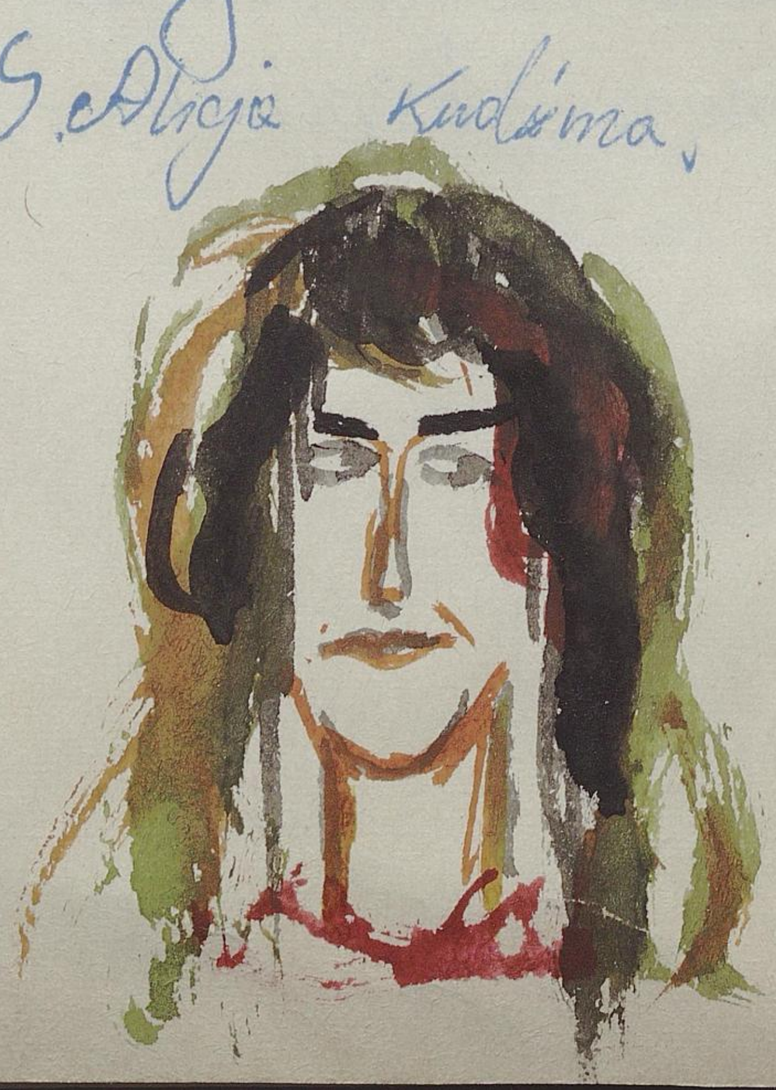


Zastęp: „Turpotoo"

1. Krystyna Petryker
2. Aleksa Radziwonowska
3. Barbara Kostecka
4. Anna Koreeka
5. Anna Korontkiewicz
6. Jagoda Szyszko
7. Bernarda Ostaszewska.
8. Antonina Sokołowska
9. Jolanta Ciborowska
10. Anna Hawkiewicz

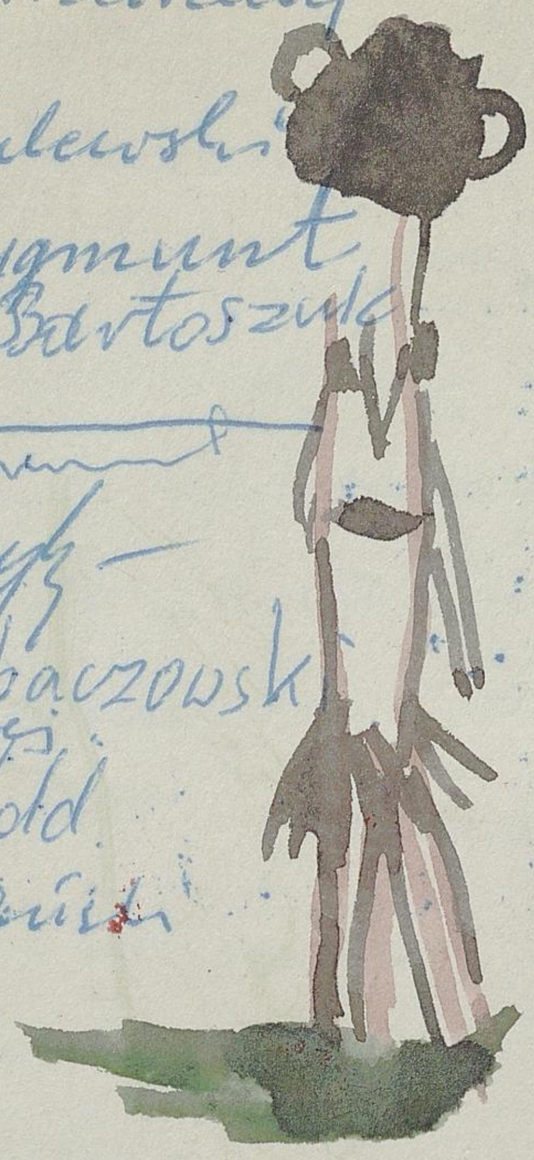
Zastęp „Arcyórki Neptuna"

1. Barbara Repeta
2. Elżbieta Dziewoiońko
3. Regina Łak
4. Apolonia Bielawska
5 Barbara Kolberg
6 Irena Bartosiuk
7 Zofia Kapeć
8 Lucyna Kozłowska
9. Alicja Kudzima.



Zastęp „Sowizdrzały"

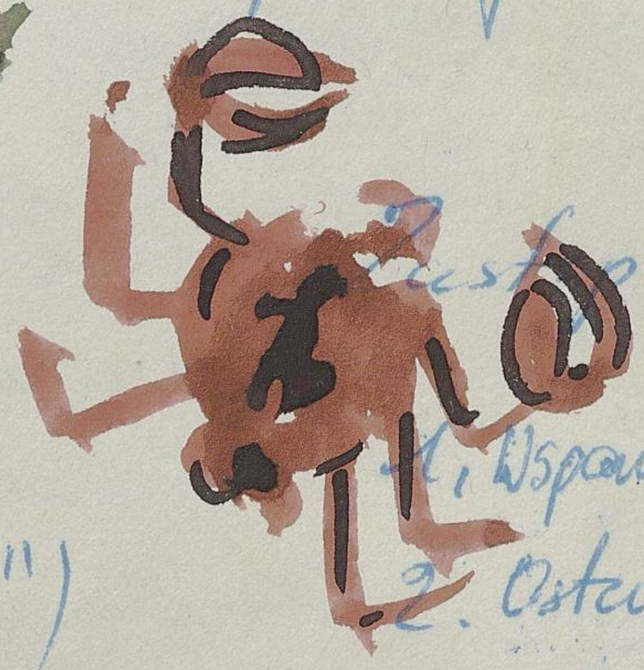
1. Marek Zelewski
2 Piotr Zygmunt
3 Eugeniusz Bartoszuk
4 Bogusław Tygrys
5 Jerzy Firanowski
6 Andrzej Trembaczowski
7 Żukow Andrzej
8 Lenkiewicz Witold
9 Jarosław Szubański



Zastęp „Rabusie śródziemia"

1. Sokołowski Romuald.
2. Zbigniew Bliżeki.
3. Dąbrowski Marek.
4. Olechnowicz Sławomir. (Milimetr)
5. Jabłoński Zbigniew (Kazek)
6 Maksimowicz Andrzej (Zadora)
7 Zawadzki Bohdan (Wacka)
8. Bujak Sławomir.
9. Wojciech Lipiński





Zastęp: „Żeglarze znad Bratkiej"

1. Andrzej Pawlak
2. Włodzimierz Hoły („Adzio")
3. Kleśniak Roman
4. Cudowski Bogusław („Zielonka")
5 Lewandowski Andrzej
6 Reduta Aleksander. Redutka
7 Andrzejczak Jerzy
8 Rogalewski Marek
9. Kania Henryk



Zastęp „Szkwały"

1. Wspaniały Zbigniew
2. Ostrowski Jan
3 Żyro Senior
4 Bachanek Andrzej
5 Banasik Jacek
6 Maksimowicz Romek
7 Jerzy Lewandowski
8 Bonisławski Tadeusz
9. Błaszczyński Wojciech

b

Przewięź 6 — 12 lipca

W dniach 6-10 lipca w naszym obozie były prowadzone prace kwatermistrzowskie.

Zaczęło się wszystko w Białymstoku w sobotę, 6 lipca o godz. 6^{oo} rano. Sprzęt załadowaliśmy na samochody do godziny 9^{oo}, jednak musieliśmy czekać jeszcze na dwóch kolegów do 10^{oo} godz. Kwatermistrzem jest dh. Mieczysław Jabłoński.

Skład kwatermistrzówki:

dh. Justyna Łagunik
dh. Marek Zalewski
dh. Zbigniew Chiciński
dh. Popowicz Ziemowit
dh. Eugjenium Bartosiuk
dh. Witold Leukiewicz
dh Andrzej Pawlak
dh Włodzimierz Hahn
dh Aleksander Reduta

dh. radiowuk Zbigniew Dąbrowski

Pogoda była słoneczna, bez wiatr ilości wody, porywisty wiatr, który uniemożliwiał prawidłowe rozbicie namiotów. Dh. kwatermistrz dba o nas dobrze, jedzenie jest bardzo dobre

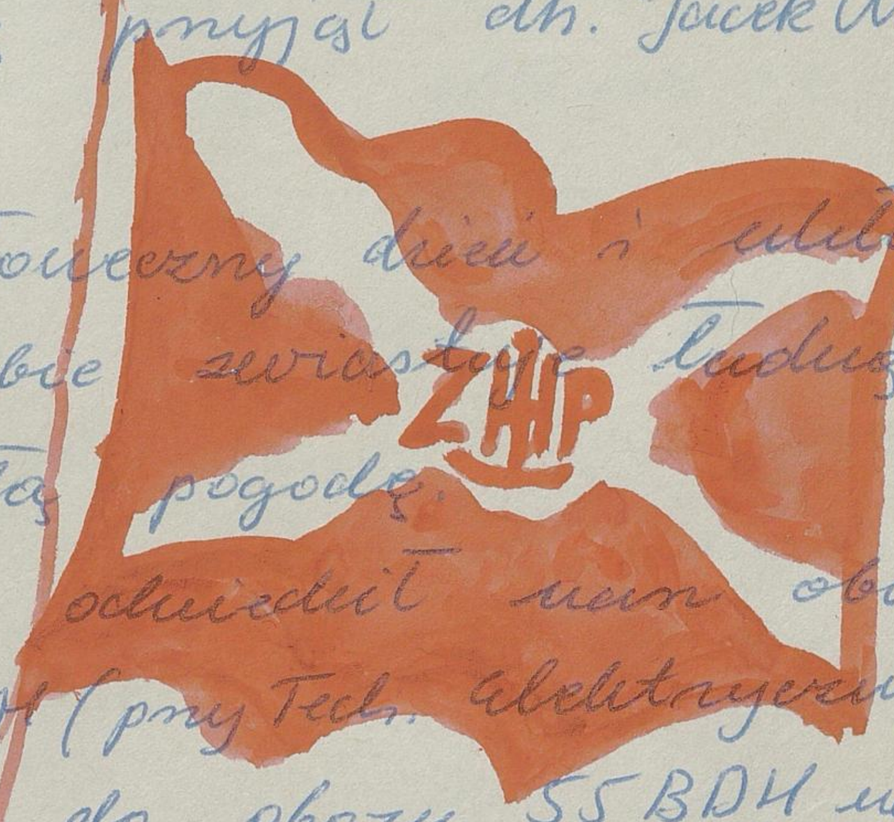
Ustawialismy wieczorem namioty,
i pracowaliśmy do wieczora,
kiedy dnia pracowaliśmy dłużej, tak że ostatni (czwarty)
dzień kwaterowiska mieliśmy
prawie wolny.

Piewięż 13.VII.1968

Każdy zastęp wybiera totemy.
Są wśród nich dziwnie powyginane
korzenie, niezły lub inne ciekawe
przedmioty pochodzące z lasu.
Nasz obóz w dniu ostatecznym
został nazwany „Wyjątkowo".



Sprzęt. Ciągły kłopot mamy jenak ze stwierdzeniem go. Do Augustowa jeździli dh. obozowy Henryk Jabłoński i dh. bosman Włodzimierz Markiewicz, którzy zapoznali się ze stanem sprzętu oraz jego liczebnością. Przybyć chcieliśmy na nasz obóz dh. pilot Wojciech Sobaniec, który z ramienia władz harcerskich prelegował naszej drużynie (9BDH) bardzo ważnym pierwszym ogniskiem na tym obozie. Bardzo przyjął dh. Jacek Narunło.



Dzisiejszy słoneczny dzień i całkowicie chmur na niebie zwiastuje ludziom, słonecznej i ciepłej pogody.

W południe odwiedził nasz obóz zastęp z 55 BDH (przy Tech. Elektrycznym). Po południu do obozu 55 BDH udał się nasz komendant dh. Antoni Adamski, ... Jak się dowiedzieliśmy potem od niego 55 BDH wprosiła się do nas nie mając ogniska. Stąd z tej drużyny przybył do nas komendant tamtejszego obozu dh. Stanisławski. Ognisko wypadło nie najlepiej, gdyż nie byliśmy do niego przygotowani. Mimo tego atmosfera była miła. Pod tym względem ognisko się udało.

Pniewięż 14.07.1968 rok.

Mamy dzisiaj piękną, słoneczną niedzielę. Do wielu uroczystości obozowych przyjeżdżający rocznic.

Od godziny 10°° do godz. 12°° zastępy miały przydzielone zadania. Trzy zastępy jeździli zbierały jagody. Inne zastępy miały różne ćwiczenia. Hm-dzy innymi zastęp. dh. Leonidasa Marka Zalewskiego pod opieką instruktora Jacka Mazurka uczył się węzłów jednego Długiego, dłuższego dotychczas (zbyt dużego na dwie godz. czasu). to wyjaśnia się zadanie. Po południu instruktor dh. Mazurko zdał raport dh. obozowemu Henrykowi Jeżbańskiemu.

Obóz ma w południowych godzinach odwiedzić dh. komendant hufca Białystok-Miasto Bolesław Kaczyński.

Dzisiaj oficjalnie został otwarty obóz.

Przybyła pierwsza łódź żaglowa „Hermes", jest to „omega". Przywieźli ją drużynowie: dh. M. Dziekowski, dh. pilot W. Sobaniec, dh. Leon Morawski, dh. Zbigniew Pampuch..



Piewiędź 15.07.68 rok

Do południa była ciepła i słoneczna pogoda, po południu zaczął padać deszcz. Było jednak ciepło.

Budujemy pomost dla naszych jednostek. Nad wykonaniem prac czuwa dh. Leon Marczewski

Przy pomoście pracuje zastęp „Sawrzdrały" (zast. dh. Marek Zalewski).

Do Augustowa po sprzęt udali się dh. obozowy Henryk Jabłoński, instruktor Jacek Mazarko i bosman - dh. Władysław Markiewicz. Dlatego ani dopłynęli do obozu Todzie klasy „bóbr" i „cadet"

Akcja ta miała powiodła, pomimo to dzie miały ma tyle dnia przeciwności, że niemożliwością było prowadzenie ich do obozu drogą wodną.

Za zdyscyplinowanie pochwałę otrzymał zastęp „Kraby", a w nagrodę mieli jako pierwsi płynąć. Dzisiaj. Jednak ich płynięcie przełożono na dzień następny, gdyż instruktorzy nie mieli podpisanych zobowiązań przez nich bytło regulaminu płynięcia.

Poniedziałek 16.07.1968 r.

Dzień wstał ciepły i pochmurny. Deszcz nie pada.

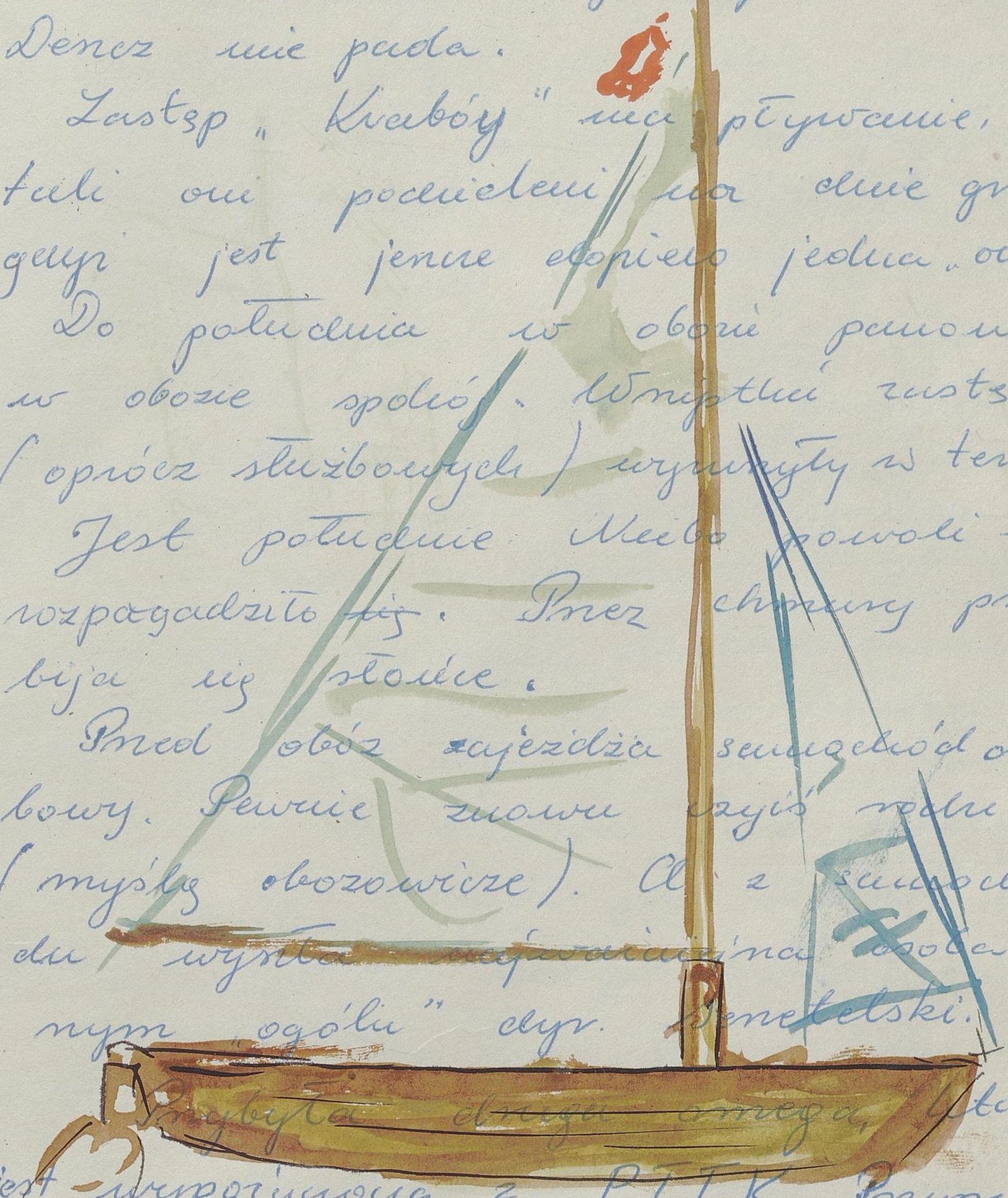
Zastęp „Kraboły" nie pływanie. Zostali oni podzieleni na dwie grupy, grupy jest jeszcze dopiero jedna „omega"

Do południa w obozie panowała w obozie spokój. Wszystkie zastępy (oprócz służbowych) wyruszyły w teren.

Jest południe. Niebo pozwoliło się rozpogadzić się. Przez chmury przebija się słońce.

Przed obóz zajeżdża samochód osobowy. Pewnie znowu czyjś rodzice (myślę obozowicze). Ale z samochodu wysiada nieznajomy pan „ogóla" dyr. Senetelski.

Wybyła dzisiaj omega, która jest wypożyczona z PTTK. Przywieźli ją: dh. M. Dzierżowski Markiewicz, dh. Jacek Mazarko, dh. Zygmunt Kaupiński. (sternik z Oleśna)



O godz 24^00 wyruszyliśmy na podchody. Mamy podchodzić obóz, gdzie komendantem jest dh. Senetelski (dyr. naszego „ogóla") Obóz ten leży w nadleśnictwie Mackowa Ruda. Grupę harcerzy na miejsce pod-

wódz dh. Antoni Adamski. Z osób stanowiących do naszej grupy dołączył dh. Krzywiec. Podzieliliśmy się na dwie grupy: Jedna z nich w składzie Henryk Jabłoński (dowódca patrolu), Marek Talewski, Zbigniew Leśniczówkę. Niestety tą drogą nie można było dotrzeć do obozu. Po przebyciu około 200 m natknęli się oni na psa, który był uwiązany w polu. Pies był młody, udało się nam go uspokoić. Ruszyliśmy dalej. Po przebyciu dalszych kilkunastu minut natknęliśmy się na drugiego psa, który pozwolił sobą i nam zawrócić. Jednak warta obozowa nie zareagowała. Warta została przy kuchni. Wycofaliśmy się do naszego samochodu.

Grupa druga: Jacek Mazarko (dow. patrolu), Włodzimierz ~~Diakowski~~ Karkiewicz, Włodzimierz Hahn. udała się z prawej strony obozu. Byli oni tuż pod namiotami. Jeli wynikało z idei religii podobieństwem było podejście pod flagę. Pod flagą płonęło ognisko, obok ogniska siedziało trzech wartowników (głośno rozmawiali, czuli się swobodnie), obok był jeszcze jeden pies. Mimo iż nie udało się zdobyć flagi podchody się udały. Nie wybuchło nawet kilkoro, a myśmy leżeli pod nami namiotami.

Przewięź 17.07.1968 r.

Spodziewamy się gości z zagranicy. Prawdopodobnie z ZSRR. W obozie ogłoszono dzień mundurowy. Zajęcia idą normalnym trybem. Trwają prace nad ułożeniem pomostu oraz przy maszcie na którym ma być umieszczona bandera.

W ciągu dnia, do południa, panuje ciepła, słoneczna pogoda. Przed godziną drugą po południu zaczyna padać deszcz. Było to jedno z nadmiernie spotykanych zjawisk przyrodniczych, gdyż w czasie deszczu pilnie śmiecia się. Zastępy, które wcześniej wróciły do obozu po wykonaniu zadań, leżą w swoich namiotach i śpiewają. Tak jest zawsze. Oprócz tego mają oni apele wieczorne a ciągu których śpiewamy się w jednym namiocie śpiewamy piosenki harcerskie.

Wczoraj za nieprawidłowe postawę harcerską został zdegradowany dh. Wacław Ławadzki do neregowego. Funkcję zastępowego zastępu „Robaczków świętojańskich" powierzono dh. R. Sokołowskiemu.



W nocy był alarm. Około godziny 22[00]
zostaliśmy zbudzeni. Zbiórka alarmowa na
placu apelowym. Pomiędzy rzędami otry-
mamy zadania. Np: Odnaleźć „wzrokowego", który
ma być ukryty w lesie. Odnaleźli oczywiście
pierwsi. Po alarmie odbyło się ognisko.

Piątek 18.07.1968 r.

Pogoda dopisuje, jednak wiatry są zamałe
to silne. Pływanie na żaglówkach itd. się
odbywa się zastępami.

Nasz obóz odwiedziła pani prof. Zielińska
i pan Wójcik wraz z grupą młodzieży
z obozu leśnego w Mikołajewie. Zostali
oni na ognisku, po ognisku odjechali.

Piątek 19.07.1968 r.

Po raz pierwszy w tej wymianie nasz
pierwszy „cadet".

W południe z wizytacją na nasz obóz
przyjechali

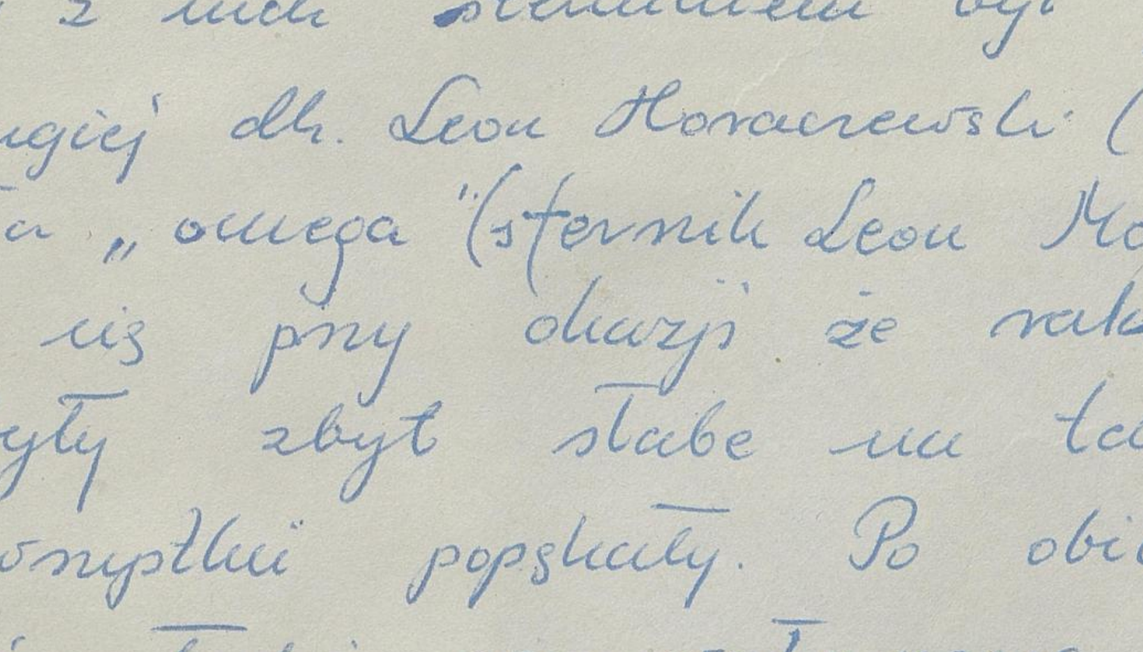
Piewiąz 20.-07-1968

Dzień wstał słoneczny. Jedynie po-
jawiły się na niebie chmury. Nie-
je dość silny wiatr. Dla nas, żeglarzy,
jest to zjawisko rzadziej spotykane.

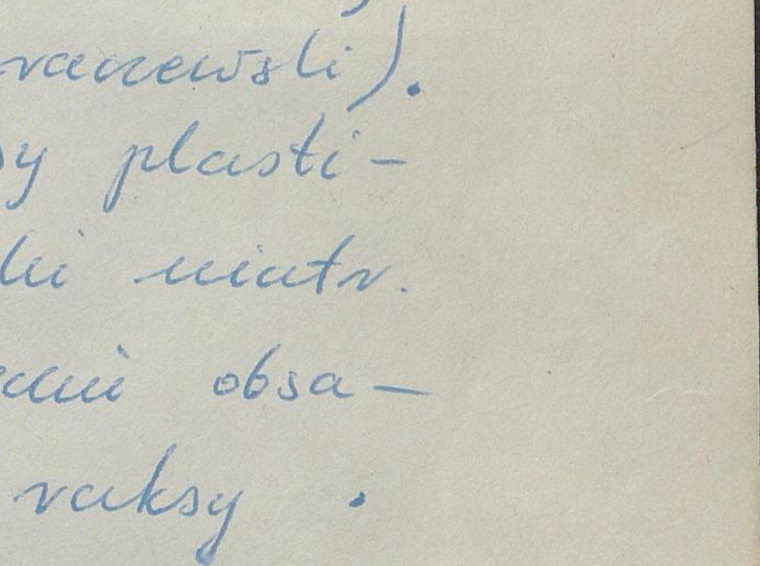
Dzisiaj pływanie nie zastęp „Ro-
baczków" śniadaniowych.

W obozie trwa przeciętny dzień (jak
dotąd). Zastępy wyszły z obozu. W kuchni
zastęp służbowy robi przygotowania do obia-
du. Jest pusto i cicho.

Odbyły się pierwsze regaty w naszym obo-
zie. W zawodach brały udział dwie „omegi".
W jednej z nich sternikiem był T. Narolski
a w drugiej dh. Leon Horaczewski (z Olecka)
Zwyciężyła „omega" (sternik Leon Horaczewski).
Okazało się przy okazji że raksy plasti-
kowe były zbyt słabe na tafli jeziora.
Prawie wszystkie popsuły. Po obiedzie obsa-
da tej łodzi wymyła nowe raksy.



W tym „wigwamie"
siedziała warta



Przewięź 21.07.68 rok.

Od samego rana zaczął wiać dość silny wiatr. Dzisiaj jest pisć żaglówek K.R. Miały odbyć się ciche regaty między tymi jednostkami. Trasa wiodła z Przewięzi do Augustowa Portu. Zawody bardzo się udały. Przy silnym wietrze jednostki szły dość ostro do wiatru, ale z dużą myliwością. Co chwila inna jednostka wyprzedzała na prowadzenie. Dla finisu ostatecznie o połowę długości wygrała żaglówka „Hermes" (ze sternikiem Leonem Konarzewskim).

Przewięź 22.07.68 r.

Od samego rana zaczęła się konstruowanie przy spuszczie pływającym. W Augustowie miały odbyć się regaty. Miały wystartować trzy „omegi" (chyba oderwały do Augustowa). Bardzo dobrze spisała się załoga „Hermesa" (sternik L. Konarzewski, Zbigniew Gliński, Andrzej Pawlak), która dwa razy zajęła drugie miejsce a raz pierwsze. W sumie zajęli drugie miejsce. Regaty odbyły się popołudniu.



Zawitali do nas goście ze szczepu „Błyskawica"....

Nad ranem o godz ósmej
wróciły żaglówki z nocnego
rejsu. Rejs był przez
skuty w Pniewiżu z jezio-
ra Białego na jez. Studzien-
niczne. Rejs zajął mi 21/2 g-
ca o godzinie 20-ej. Uczestni-
cy rejsu byli bardzo zado-
woleni ze swojego uczestni-
czenia w nim. Żeglowanie na-
ie rejsu płynęły jedna
za drugą. Załogi śpie-
wały harcerskie piosenki. By-
ło bardzo wesoło.





Pniewiż 23 lipca 1968 rok.

Dzisiejszy dzień był zupełnie
słonecznym dniem.

Mrowiskiem były mecze
siatkówki między zastępami.
Mecze są na wysokim pozio-
mie. Piłka koszykowa jest
dość wysoko, ale w meczach
jest wiele humorystycznych mo-
mentów. Mecze te są miłą
rozrywką, wesołą zabawą...





A kysz z kuchni!!...

Przejęż 24 lipca 1968r.

Od rana zapowiada się piękna pogoda dla plaży przewidziana jest zabawa pływacka. Po zajściach technicznych jest praktyka. Widzowie z brzegu mają wielką zabawę. Ci ludzie pierwszy raz pływają, wykonują ruchy nerwowe, niepanowane, tak że wzbudzają tym wesołość u obserwatorów. Najczęściej był styl, gdzie kolejno dla kawałek podpłynie do przodu, a przy następnym ruchu się cofa do tyłu. Chociaż nie przeszkadzają sobie dość ciężko wiele osób pływa jest dość dobrze.

Przykładem takiego pływania miała Pani E. Kotowska, która pływając na „cadecie" miała wywrotkę. Przyczyną wywrotki było to iż fala podbiła przednią sterową do góry i nie można było opanować łodzi. Na tej samej łodzi wywrotkę miał Pan Leon Nowakowski, który podjął się doprowadzić „cadeta" do brzegu. Pan Kotowska powróciła na „cadecie".

Na kolacji miała miejsce dość przykra sprawa. Były kanapki z salcesonem i krwiakiem. Słońki odgryzane od plastrów salcesonu razem z bigosem nad stołem latające talerze. Kres tej niewybrednej zabawie położył dh. Henryk Pomorski 25.07.68 rok → Wieczorem odbyło się ognisko dla kadry, instruktorów. Jego celem było koleżeńskie porozumienie się i zapoznanie się z kadrą obozową i współpracującą. Następnie omówiono i zaplanowano kolejne zajęcia z poszczególnych dziedzin życia obozu. Przydzielono zadania poszczególnym drużynom. Przydzielono tereny obozu, ustalono: dh. Andrzej Trembaczowski, dh. Jarosław Jabłoński, dh. Marta Czerwińska. Na naradzie postanowiono również zapoznać drużynowych z planem pracy obozu. Wypita propozycja zorganizowania jakiejś przyjemnej zabawy na zakończenie obozu. Postanowiono zorganizować „Neptunalia". Na naradzie też omówiono projekt dwudniowego biwaku.



Najlepiej mieć „chłody" w kuchni (od lewej dh Wiśniewska i dh. obozny)

Święto „Błękitnej Dziewiątki"

Jak już informowaliśmy, 9 Wodna BDH im. St. Czarnieckiego przy III Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku, popularna „Błękitna Dziewiątka", uroczyście obchodzi 25 rocznicę swego powstania.

Główne uroczystości odbędą się 2 maja. O godz. 15 na placu przed Akademią Medyczną rozpocznie się uroczysta zbiórka „Błękitnej Dziewiątki", drużyn starszoharcerskich Hufca Białystok-Miasto i byłych członków 9 BDH.

O godz. 18 w sali Teatru Lalek harcerze wystąpią ze specjalnie przygotowanym montażem „25 lat „Błękitnej Dziewiątki", a następnie w gmachu Komendy Chorągwi Białostockiej ZHP zostanie otwarta wystawa pt. „Błękitna Dziewiątka" w 25-leciu PRL". Na zakończenie uroczystości w III Liceum Ogólnokształcącym odbędzie się wieczór koleżeński członków „Dziewiątki" z lat 1945—1970.

(dal)

Przeworsk 26. lipca 1968 roku.

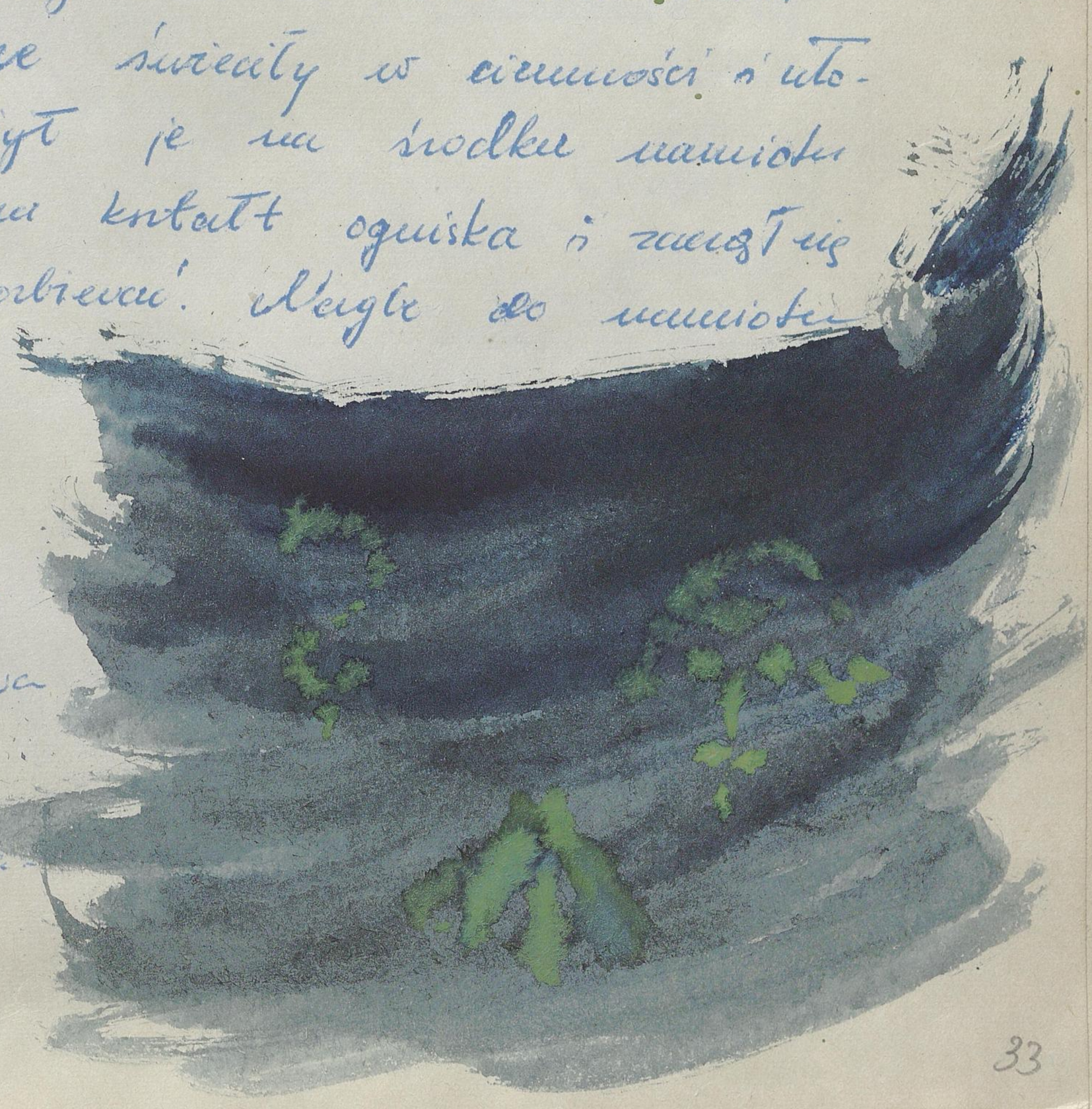
O godz. 7^{00} pobudka. Zaraz gra Jacek Nazarko na fanfarze. Na wychodku mu wyginął pobudki czysto. Podobno jest to dobra ustnika, który jest zbyt duży i przez to nie można grać czysto.



Zaraz rada drużyny, tym razem mieliśmy przedyskutować sprawę dh. Andrzeja Trembaczowskiego. Sprawa była taka: Po odegraniu „ciszy" 25 lipca dh. Andrzej przyniósł do namiotu drwa, które świeciły w ciemności i ułożył je na środku namiotu na knotach ogniska i zaczął rozniecać. Wtedy do namiotu wpadła dh. komendantka Barbara Rafalak (bez pukania) i zaczęła:

Ta wycieczka dla pora namiot. Dh. Andrzej Trembaczowski wbrew mi i dyskusję. Celem





jego dyslokacji było pytanie „ciekawego miejsca wypuścić te dwa". W czasie dyslokacji dołączył się dh. komendant Adamski i rozkazał wypuścić dwa. Dh. Chudemu nie udało się rozkazu i nie wypuścił pełnej porcji naboi. Popełnił przy tym niedbałość obrażającą osobiście dh. komendanta, poprzez niewykonanie jej rozkazu i wdarcie się w dyslokację. Dh. Chudemu odjęto na apelu wieczornym zagadnąć z ostrzeżeniem i będzie musiał wykonać pełne biegi jakiś przez na terenie obozu.

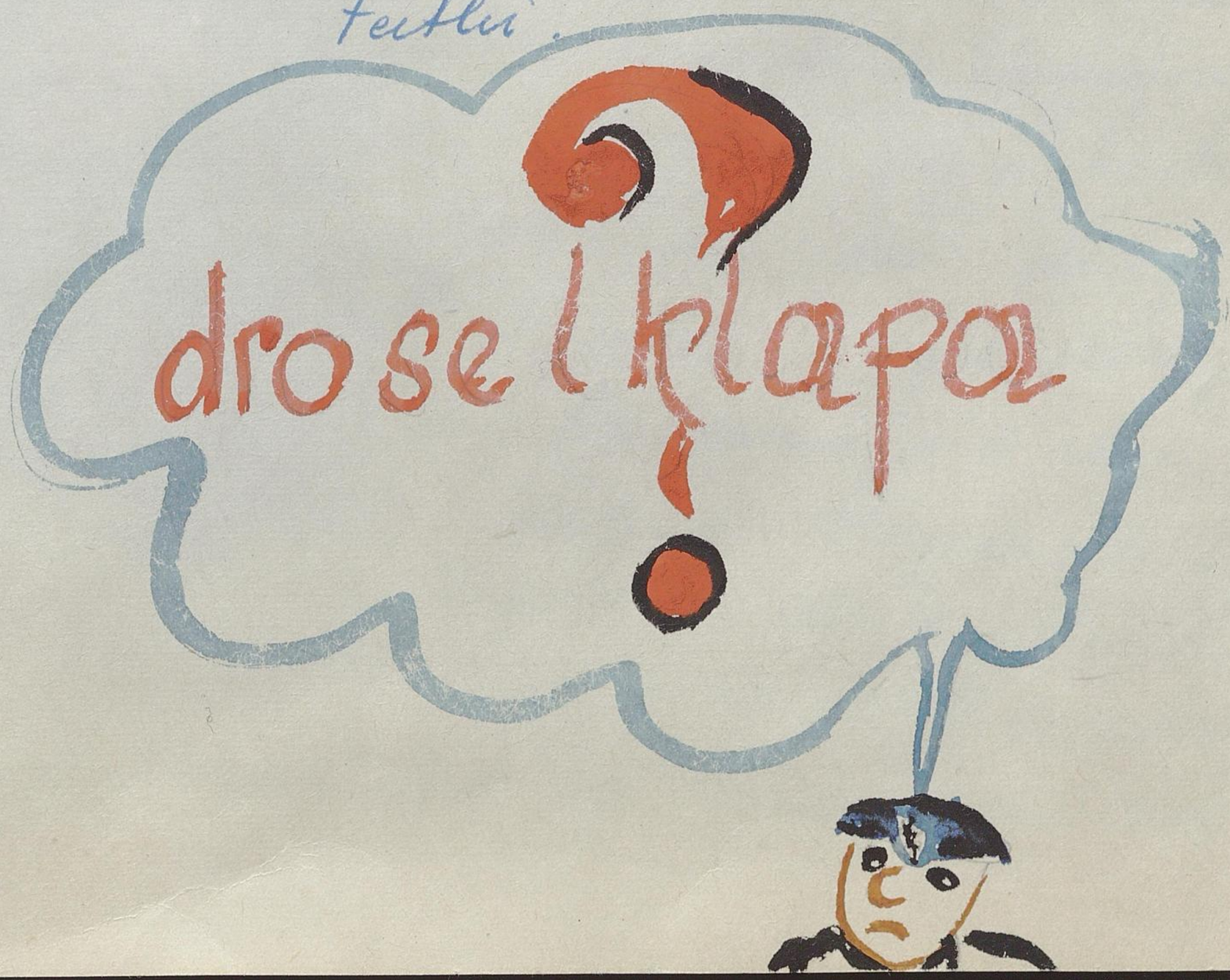


Nasza niezastąpiona druhna z-ca komendanta

W południe dwa zastępy ćwiczyły odwrócenie przez „Komandos". Celem ćwiczenia było zapoznanie planu obozu, ukrycie się w nieznanych obozu, gdyż są na biwaku. Zostaliśmy przydzieleni przez komendanta zastępy: „Szkraby" „Sowizdrzały" i dh. Mikołaj Rakowski.

Po południu odbyła się druga rada ekwipunku. Opracowano plan „neptunaliów" i przydzielono zadania. Postanowiono na tej podstawie wydać delegacje ze szkoły „Komandos". „Neptunalia" zakończą się wieczornym ogniskiem połączonym z przyrzeczeniem harcerskim.

Na lekcji dh. Jacek Nowicki coś rysuje. Tak to odbywa się lwy na stopieniu „ziglana". Kiwa zmiejscowiony jest w stołówce. Kuscani mogą wystawać rozkładać rzeczy w którymkolwiek pomieszczeniu.



27. 07. 1968 r. Piątek

Z rana, po śniadaniu odbyła się rada obozu na której postanowiono że na zakończenie obozu odbędą się „Neptunalia". Czyli te sole zabawy związane poświęcenie lub bezpośrednio z wodą. Postanowiono zaprosić na tą uroczystość rzecz „Komandos"





Przez cały dzień trwają przygotowania do zabawy. Przygotowuje się stroje, buduje się tron dla Neptuna i Proserpiny oraz trasę naukowej przypuszczalnie będzie ona pełna ogniska. Planujemy się wszystkie gry i konkursy odbędą się na plaży.

O godz 11^{30} przybiła do pomostu w obozie nasza szalupa. Przyprowadzili ją z Augustowa dh. H. Jabłońskii, dh. Markiewicz, dh B. Zawadzki. Szalupa ma dwa maszty. Powierzchnia żagli 22 m^2.

W nocy zebrało się pięciu ochotników, którzy mieli udać się na podchody do obozu wzorem „Kommandos". Byli to: Piotr i Bogdan Zygmuntowie, Włodzimierz Hahn, Romuald Sokołowski, Sławomir Butowik. Podwiózł ich pod obóz „komandosów", kpt. Edward Krzyżiec. Jako opiekun grupy na podchody wyruszył kpt. Antoni Adamski. Podchody były omówione poprzez komendantów obu obozów. „Kommandosi" w ciekawy sposób podzielili się podchodami. Tak że nawiązanie w swoim obozie postawili cały zastęp. Wtajemniczył w nas na wzgórzu stały jak zwykle dwie osoby. Nasi chłopcy zostali odkryci przez wartowników nieprzyjaciela. Mimo iż teren do podchodów był ciężki, nikogo od nas nie złapano.

Dla rozpoznania kolegów wywiesiliśmy hasła: „Kazek", odzew brzmiał „Jabłuśki". W pobliżu obozu chłopcy się podzielili na dwie grupy. Pierwsza, dwuosobowa miała zdobyć proporczyk. Zadaniem reszty było odwrócić uwagę wroga od miejsca, gdzie miał być proporczyk. Chłopcy nie cicho umówili bowiem dość wysoko. Gdy dwie grupy były już przy miotach jeziora z wartownikiem rek odbyła dh. Sokołowskiego Rozmowa wartowniczek z dh. Sokołowskim:



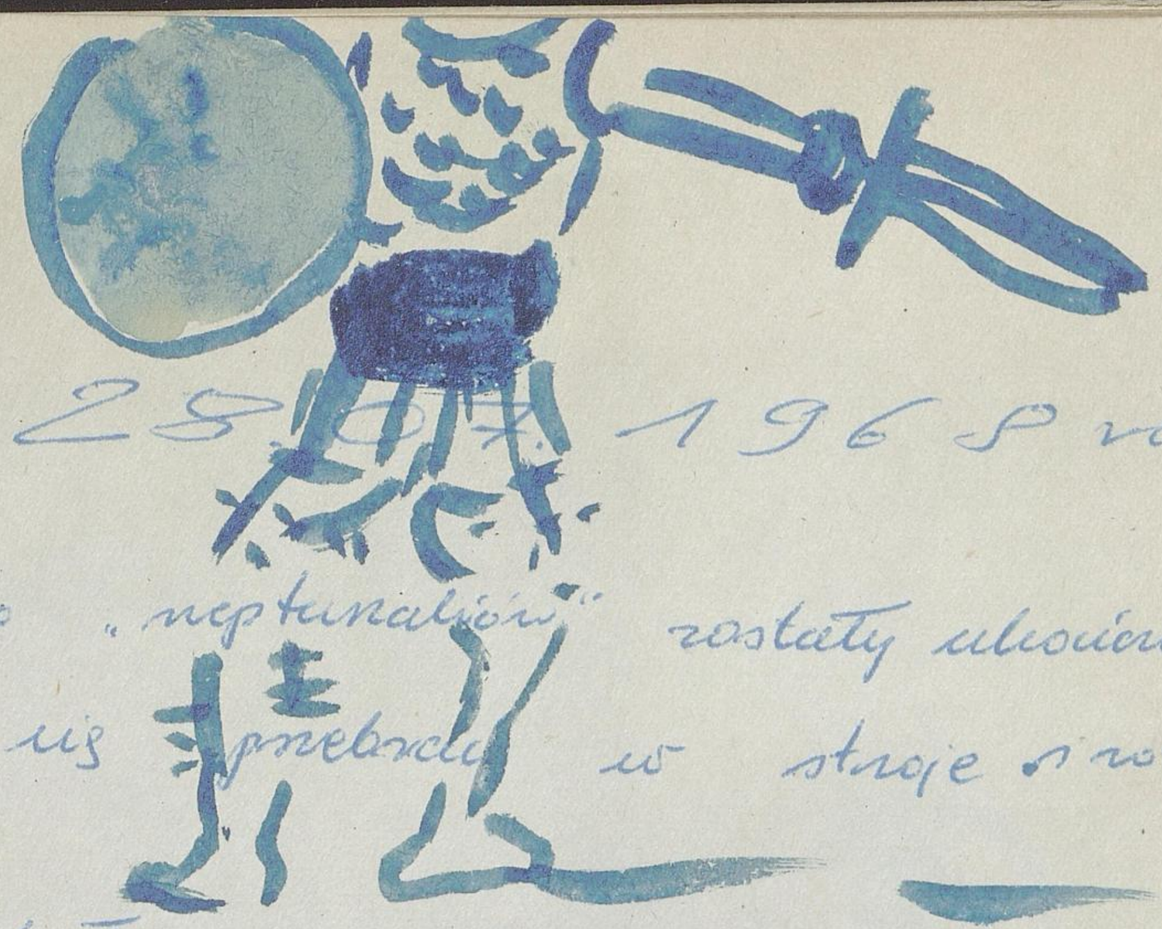
Wartowniczka I: — Tam ktoś jest — odległa na terenie obozu

Wartowniczka II — — Sługa jesteście —

dh. Sokołowski nie odpowiedział na Wartowniczka I — Podchodźcie tu, zawołam ko — mendanta —

Chłopcy nie słuchali z „miłego zaproszenia" i przyszli do lasu. Jedna z wartowniczek krzyknęła tak głośno że było słychać aż do punktu zbornego podchodzących. (ok. 300 m)

Rów-
nież pod
nasz obóz
podchodzili
chłopcy od „ko-
mandosów". Nie
udało się impo-
dejść naszego oboru.
Zastęp czujności zos-
tał zbudzony i wzmoc-
nił wartę. Dh. Bogdan
Zawadzki złapał dwóch
„komandosów". Wprawdzie
„komandosom" udało się złapać
naszą dh. obozową E. Kotowską,
której zabrali kapelusz z jeleńca.
Na naszej udało się nam ją
odebrać wrogowi. W czasie pod-
chodów odkryliśmy aż dwóch
„ko-
man-
do-
sów"
leżących obok namiotu. Postanowiliśmy jednak zaczaić się, gdy
wystawiono nam dwóch jeńców, którzy z rana przy-
nieśli do kuchni wody, gdyż śniadanie i po-
apelu opuścili nasz obóz. Z podcho-
dów wynikliśmy natychmiast.



Przeszło 25 lat 1965 roku.

Przygotowania do „neptunaliów" zostały ukończone. Pozostało tylko ustalić przebieg uroczystości zabawy.

Neptunem został dh. Włodzimierz Kamiński. Przewodniczą dh. Justyna Łagucik - Błędnym rycerzem był Jacek Marcinko. Jemu byli podporządkowani wszystkich, piratów, galerników, nurkowie. Dowódcą pirackiej fregaty został dh. Henryk Jabłoński. Wszyscy wypłynęli na Jeziorak, nie jeziora i tam oczekiwali aż przybędzie „komandor".

Gdy pojawili się na dalekim horyzoncie ich goście Jeziorakowcy ukazał się wielki okręt. Na czele z „admirałem" płynął Neptun i Proserpina. Drugą była piracka fregata. Twarze piratów były groźne i ..... pomalowane płatami. Po przybyciu do pomostu dh. komendant przekazał władzę w ręce Neptuna.

„Kakary w roli Neptuna"

Pod harcerskimi żaglami

Nie czują strachu przed wodą. Nawet najmłodszy czternastoletni Marek przed wypłynięciem na nocny rejs żeglarski przyjmował ostrzeżenia i rady druhny Barbary Rafalak i komendanta obozu dh Antoniego Adamskiego z dużą pewnością siebie. Na „Omedze" czuł się równie pewnie jak starsi dziesięcio- i jedenastoklasiści. Tak samo jak oni po dobiciu do celu spał w namocie i wczesnym rankiem ożywiony piękną przygodą przypłynął do obozu.

Dziewczęta żegnały kolegów wymówkami na temat niesprawiedliwości i braku równouprawnienia. One tym razem zostały na brzegu. Płynęli tylko chłopcy objęci szkoleniem żeglarskim. Druhny z obozu interesują się przede wszystkim wioślarstwem.

I jedni i drudzy pod okiem obozowych instruktorów poznają smak wody. Jezioro Białe w Przewięzi jest rzeczywiście piękne. Obóz VI i IX białostockich drużyn harcerskich rozbity jest tuż nad wodą.

Zdecydowaną większość dnia harcerze spędzają nad jeziorem. Jak nie na żaglówkach i kajakach, to na pływaniu. 24 osoby spośród dziewięćdziesięciu kilku pływających i nie pływających jeszcze uczestników obozu zdobyło karty pływackie. Do czasu zakończenia obozu przybędzie ich jeszcze kilka. Instruktor pływania zadowolony jest z młodzieży.

Większość z harcerzy jest na podobnym obozie po raz pierwszy, ale na pewno nie ostatni. Co im obóz dał najlepiej będzie wiadomo po egzaminie. Wszyscy objęci szkoleniem żeglarskim walczyć będą o stopień żeglarza. Na pewno pomyślnie. Tak samo jak pomyślnie starali się pracować przy pracach społecznych na rzecz Nadleśnictwa Serwy. Uczestnicy obozu przepracowali 200 godzin przy porządkowaniu poboczy szosy i przy zbieraniu nasion. Tyle wykonano do czasu naszych odwiedzin. W przedostatnim tygodniu pobytu w Przewięzi harcerze mieli w planie dalsze prace.

Ale nie tylko prace. Również zabawę i odpoczynek. Trudno im odmówić fantazji, dowcipu i pomysłów. Ot, chociażby zabawa w otwarcie wystawy plakatu antyalkoholowego. Dowcipnie sparodiowano wszystko: i przecinanie wstęgi, i przemówienie otwierającego wystawę honorowego gościa, i ukoronowanie uroczystości, czyli wychylanie symbolicznego kieliszka wina (tu różowego kisielu), i oprowadzanie gości po wernisażu.

Największy urok dla obozowiczów mają chyba wieczorne harcerskie ogniska: gawędy, piosenki, dowcipy, wizyty i rewizyty w sąsiednich obozach. A potem smaczny sen w pachnących lasem namiotach. (ib)



Nagyon önülök, hogy Lengyelországban,
ilyen kedves pajtásokkal találkoztam,
mint ti.

Hajdú Julia
Magyarország

Szentes, Mecs Balogh 14.



Następnie Neptun zajął swoje miejsce na podwyższeniu. Stało ono przy samym brzegu. Obok władcy mórz zasiadła Prozerpina. Wokół stały osoby towarzyszące: nimfy i nasatki oraz piraci, galernicy, diabły i inne bractwo morskie.

Rozpoczęły się gry i zabawy.

Pierwszą grą było przeciąganie liny. Gdy bracia ~~&~~ koszowe ustąpili do „mona" Białego, to zrodziła omal nie wystąpiła z brzegów. Do szlachetnego współzawodnictwa nie przystąpili żeglarze ze szczepu „Komandos"!

Jako druga potrzeba ruchowa było odmorzenie przybyłych żeglarzy. I wystąpili wielu mistrzowie wtedy. A byli to: mistrz golibrodów, stolarz-cieśla oraz mnóstwo niemniej wartościowych osobistości, które ze zmartwieniem przystąpiły do wypełnienia swych czynności zawodowych. Golibrodzi mydlili i golili brody ich zarośnięte oblicza z pomocą mu przyszedł wiatr, który nadał ich obliczom rysy wilków morskich. Mówiąc pięknie się odwdzięczyli i ..... skąpali swoich mistrzów w wodzie i myddlinach.

Kapoczek się walka na pomoście. Dwóch zawodników zaczęło układając się kapokami. Ten, który przegrywał, wpadał do wody. Po każdej zabawie Neptun rozdzielał nagrody. „Neptunalia" bardzo się udały. Zostaną po nich miłe wspomnienia.

Zabawy przerwał deszcz. Również z powodu niego odbyło się ognisko.



W nocy ktoś podchodził nasz obóz. Było to tak: dh. ratownik Zb. Dąbrowski wyszedł z namiotu w nocy. Gdy przechodził obok kuchni, nagle ktoś wskoczył w las i zaczął uciekać. Zbierała mu się powiedła, gdyż dh. ratownik był boso i nie przeciął latarki.

Cały czas przed „Wesołymi" kwitały egzaminy na stopień „żeglarza jachtowego". Adepci muszą zdać egzaminy z teorii i egzamin praktyczny. Drugiej części jest pisemnym zwieńczeniem egzaminów. Tylko niektóre egzaminy zostały zlikwidowane. Inne zostały przekształcone na obozy szkoleniowe.

Przemyśl 29. 07. 1968 r.

Znowu trwają egzaminy. Najlepiej
maturzystom idzie egzamin z wychow. Kul-
tury współczesnej oba-
wiają się egzaminu
praktycznego. Wynikło
małe nieporozumienie.
Jeden uczeń, który pro-
wadził egzamin z tego-
roczny jeździe i egzamin
praktyczny zabrał z so-
bą do Augustowa listę
osób które zdały tego-
roczną jazdę i praktykę.
Tak że w chwili obecnej-
szym te egzaminy będą
prowadzone od początku



Od samego rana wieje bardzo mocno
i silne wiatry. Szkwały co chwilę zmie-
niają kierunek. W taką pogodę na oczy-
szczonej nalepie wypłynęli ch. Kanych Jabło-
ński i mowa wpadowy steruik ch. Jerzy Firaniczyk.
Nadleciał nagły zlewał z innego
kierunku i nalepa zaczęła się przechylać.
Przez nisko burty wtargnęła woda. Szalu-
pa się wywróciła, ale nie zatonęła.

Od razu z pomocą, na „omedrę", popłynął dh. Leon Moraczewski. Od brzegu, na kajaku, wypłynęli bracia Zygmuntowie (Piotr i Bogusław). „Omega" na brzeg wyprowadziła kilkoro kursantów. Na „omedrę" jako sternik popłynął na pomoc dh. Leon Moraczewski i motorni dh. Marek Zaleski i dh. Eugeniusz Bartoszuk. Załoga „omegi" i kajaka holowała powracającą załogę do brzegu.



W czasie akcji ratowniczej w pobliżu kąpieliska wypłynęło wielu turystów, którzy byli ciekawi wypadków akcji ratowniczej. Niektórzy z nich pomagali nam w holowaniu łodzi ku brzegowi. Akcja została zwieńczona pomyślnie. Szalupa została postawiona, wylano z niej wodę a następnie przyholowano do pomostu w naszym obozie.

Na apelu wieczornym oficjalnie ogłoszono wyniki egzaminów na stopień „żeglarza jachtowego". Najlepszy zdał tym ja (Marek Zalewski), również wyróżnienie otrzymał dh. Andrzej Pawlak z III LO.

Stanęliśmy na środku placu apelowego w szeregu. Sternicy (Leon Marcinkowski i Leon Kacprzański) oraz nestor wyszkolenia dh. Jacek Warabida gratulowali nam zdania egzaminów i życzyli pomyślnych wiatrów. A potem dh. Ela Kotowska, nasza obozowa, każdego obcałowała jak trzeba! Ona to ma pecha! Jemu nie ma „żeglarza", a ja i Lilka mamy zdawać egzaminy.

Każdy z tego wieczoru na pewno coś zapamięta. Osobiście: dh. „Lolek" gdy gratulował mi, powiedział — Zdałeś najlepiej, Marku! Bardzo się cieszę. — ja również. Pochwała z ust tak doświadczonego sternika jak on była i jest wiele warta.

Wieczorem zostały wybrane wtedzce na
zielony dzień. Komendantem został Andrzej
Pawluk.

Poniedziałek 30. 07. 1968 roku.

I szarego rana odbył się apel dlimo
że jest wolny dzień pracujemy przy ust-
janiu obozu. Usuwamy śmietnik, wylejmu-
jemy półki itd. Na porannym apelu
zostały zatwierdzone władze obozowe.

Dzisiaj jemy egzaminy
poprawkowe na stopień
„żeglarza jachtowego". W ra-
mach prac kwaterunko-
wych wszystkie namioty zostały
namiot biwakowy, rozeb-
rane i zasypane piasz-
cem.

Wieczorem odjechał sprzęt wodny, który uczestniczył
na obozie. Chłopcy odprowadzili łodzie
do Augustowa i wymieśli na brzeg.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NAKŁAD 111.355

A

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 117 (5833) Czwartek, 30. IV. 1970 r. Cena 50 gr

Dziś w teatrze koncert 1-majowy

W przeddzień Majowego Święta, dziś o godzinie 18, w sali Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki, odbędzie się uroczysty koncert.

Z okazji Święta Klasy Robotniczej zespół białostocki „Kurpie Zielone" wystąpi z nowym, specjalnie przygotowanym programem. Złożą się nań pieśni rewolucyjne, powstańcze, żołnierskie, a także pieśni i tańce ludowe. (Ag)

DZIŚ w numerze

■ Dwadzieścia wiosen „Sztandaru Młodych" — str. 3—4

■ Bogaty bilans Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego — str. 3

■ Wojewódzki Turniej Recytatorski — str. 3

■ Sport — str. 4

Jutro Święto Pracy

CODZIENNE PISMO MŁODZIEŻY





Cena 50 gr Warszawa, czwartek 30 kwietnia 1970 r. Nr 101 (6233) W

Po tym wszystkim uroczystości pożegnalne nie trwały długo. Zatrzymaliśmy się na noc i dnia 31 lipca około godziny 14^{15} opuściliśmy miejsce naszego obozowiska...

Cumuj! Ahoj!

Do spotkania po wakacjach!





Ciekawie natomiast wyglądała akcja
Chorągwiana. Na 7 sternikówek - 6 było z Dru-
żyn: Szefem cyrkolenia był druh phm. Jabłoński,
dh Jacek Nazarko, opiekunem sterniczek: d. druh ht. Jabłoński,
zastępczyni Fierlingh, dh Romek Sokołowski, dh
Przemysław Popowicz, tolerie komendant był
„Drużynowem" - był to obozowy obóz w Gołdapi (65 r)
dh pwd. Jacek Pomietowski. Pozytywną komen-
dantem zgrupowania był d. druh Drużyny
dh hm. Wojciech Sobaniec, który potem zachoro-
wał.

Podczas trwania akcji letniej tony osoby
zdobyły stopień sternika

dh. J. Fierlingh
dh. K. Nowicki
dh. A. Trębacz-owski

- 7 osób zdobyło stopień żeglarza.

Jak to w rzeczywistości wygląda sytuacja w Hufcu Białystok-Miasto, a może w Chorągwi.

Jesteśmy bardzo aktywni (pod względem szkolenia) drużyny, posiadamy najwięcej żeglarzy, sternicz-ek. Żeglarstwo sprzętu. Ale zaczynamy już budować sprzęt. Następnie akcja pokaże co potrafi „Drużyna" - pomocnicza!!

9 Białostocka Drużyna
Harcerzy - Wodna
im St. Czarnieckiego
Hufiec Białystok-Miasto.